

LISTOPAD 2003



Bolesław Mieszczak



Jerzy Piekarski



Zygnunt Wojciechowski

Wszystkich Świętych i Zaduszki (1 i 2 listopada) przypadły w tym roku w sobotę i niedzielę. Wykorzystaliśmy sprzyjającą pogodę na odwiedzenie mogił niektórych naszych zmarłych kolegów leżących na cmentarzach w Świdwinie (zdjęcia górne) i w Połczynie Zdroju (zdjęcia dolne).

Jan Pilarz



Stanisław Łoński



Nareszcie zaczęły się oczekiwane przez większość kolegów zbiorówki. Najpierw w dniach 9 i 10 listopada mieliśmy polowanie dla dewizowców. Niestety, była to jedna z najmniej udanych zbiorówek dewizowych, jakie odbyły się w naszym ostatnim latach. Zwierzyzny co prawda było dużo (szczególnie na obwodzie 107), organizacja też była dobra, ale zawiodła zupełnie forma strzelecka naszych gości. Jako ewenement można odnotować, że w pedzeniu przy klepczewskiej fermie padło **37 strzałów** (!), a strzelony został tylko **1 (słownie: jeden) dzik**. W sumie po dwóch dniach polowania na pokocie leżało: 2 byki, 11 dzików, 3 sarny, lisy i 1 jenot. Dochód z polowania wyniósł około 17 tys zł, to jest o 6 - 7 tysięcy mniej niż powinno by było być przy tej ilości zwierzyny.



ZŁOTOJESIENNA SCENERIA
POLOWANIA



TYM RAZEM OBSŁUGA MIAŁA NIESTETY MNIEJ PRACY
NIŻ ZWYKLE

Jako udane natomiast uznajemy nasze **polowanie hubertowskie**, które w tym roku miało miejsce dopiero 15 listopada. Polowaliśmy w dwóch grupach: na Kartlewie - Zabrowie i Rusinowie - Berkanowie. W obu nie zawiodła ani organizacja ani dziki. Było więc sporo strzałów, emocji i przygód: jeden z dzików został dostrzelony z pod psów przez Andrzeja Deptałę już na obcym, szczecińskim obwodzie, a dwa dziki na jednym stanowisku strzelił Włodek Pilarz. Dzika strzelił też pierwszy raz z nami polujący nowy członek koła Leszek Żymierski. W sumie na pokocie przy "Sokołowce" leżało 9 dzików, 2 lisy, 2 szaraki i tunak. Królem polowania został Janek Kulikowski, który strzelił około stukilowego odyńca z pięknym orężem. Po raz pierwszy w tym roku wzorem innych kół ogłoszono też króla pudlarzy. Został nim Karol Szydłowski, za co otrzymał puchar przechodni w formie kałosza. To uroczyste polowanie zakończyła tradycyjna biesiada myśliwska, na której serwowano pieczenie z dzika i cielaka, bigos myśliwski, kiełbaski z ogniska, no i coś tam do picia na toast "darz bór". A że pogoda tego dnia też była niezła, nic dziwnego więc, że humory dopisywały wszystkim od rana do wieczora.



**TEGOROCZNI KRÓLOWIE HUBERTOWI:
JANEK KULIKOWSKI, KAROL SZYDŁOWSKI,
ORĘŻOWY ODYŃC**



UDANY HUBERTOWY POKOT

Któż z nas nie kocha polowań w księżycowe noce na huczkowe dziki. A właśnie wysoki i intensywny księżyc listopadowy rozpoczął jasne i długie pełnie zimowe (choć na razie bez-

WSPOMNIENIE

ZAKOCHANY DZIK

**(jeśli nie wiadomo o co chodzi,
to chodzi o ... kobietę)**



W zasadzie nie poluję z doskoku na jeden wieczór, a preferuję wyprawy łowieckie, co najmniej dwudniowe. Wyjątek robię tylko w czasie jesiennych i zimowych pełni, podczas których uwielbiam podchody i zasiadki. Był właśnie okres pełni listopadowej 1994 roku. Późnym popołudniem przyjechałem do łowiska. Na zasiadkę wybrałem ambonę "hubertówkę". Ambona ta stoi w odległości zaledwie 300 m od wsi Berkanowo, ale pomimo tej niewielkiej odległości od zabudowań zasiadki na niej są często skuteczne z uwagi na usytuowanie przy polu wrzynającym się jęzorem w las. Jakby na potwierdzenie tej tezy, już po kilkunastu minutach czuwania usłyszałem w lesie przed sobą trzask. Taki trzask pojedynczej gałęzi wskazuje z reguły na dzika. I rzeczywiście, już w kilka minut później w odległości około 80m od ambony, na skraju bagnistego w tym miejscu lasu, ujrzałem karasiowatą, ciemną sylwetkę. Księżyc był jeszcze dość nisko a pogoda nieco mglisto, ale akurat za dzikiem było troszkę pozostałego z przed dwóch dni śnieżki, więc widziałem dzika dość dobrze. Ot taki pięćdziesięciokilogramowy, wymarzony na świąteczny stół. Po strzale w łeb (aby nie uszkodzić tuszy i uniknąć poszukiwań w ciemnym bagienym lesie) dzik został na miejscu, a ja przeładowałem sztucer. Nieostrożnie wyrzucona łuska upadła z hałasem na twardziową podłogę ambony. Schyliłem się po nią, a gdy uniosłem się z powrotem, to ze zdziwienia skamieniałem: nad moim leżącym dzikiem stał drugi, mniej więcej tej samej wielkości. Głuchy jakiś, czy co? Strzeliłem, tym razem jednak już nieco nerwowo. Dzik po strzale skoczył głośno w las. Słychać było łamanie gałęzi a potem chlupot wody. Wiedziałem już, że czeka mnie to, czego chciałem uniknąć: szukanie i wyciąganie dzika z bagien. Tak też się stało. Najpierw około godziny zajęło mi szukanie dzika, który niemal cały utopił się w dużej bagiennej kałuży. Potem prawie półtorej godziny zajęło mi wyciąganie dzika z bagien. Dzika i moich gumofilców, które co chwila grzęzły w błotnistej mazi. Następnie krótki odpoczynek, patroszenie i ładowanie dwóch dzików do suzuki samuraja. Obłocony, przepocony i umordowany wróciłem do domu o 1.00 w nocy.

Okazało się, że pierwszy z dzików to była loszka - przelatek, która ważyła 58kg. Drugi, to niewielki wycineczek ważący zaledwie 56kg, ale z dobrze już (jak na takiego malucha) wyciętym orężem o długości szabelki prawie 15cm.

Nie dawało mi spokoju dlaczego ten drugi dzik był taki nieostrożny. Nie dość, że nie uciekł po strzale, to jeszcze wyszedł z ukrycia i nie spłoszyła go upadająca łuska. Wywnioskowałem, że był po prostu zakochany. Niewielki wzrostem, ale wielki duchem nie opuścił swojej towarzyski w chwili śmierci. Było mi przykro, że z mojego powodu tak piękne uczucie zostało przerwane. Po głębszej analizie doszedłem jednak do wniosku, że to właśnie moje strzały uczyniły tę dziczą miłość tak piękną. Przecież gdyby nie one, to to, co istniało między dzikami, byłoby zwykłą huczką. Podobnie, jak też właśnie śmierć uczyniła wielką miłość Romea i Julii. Bez niej byłaby to para młodych kochających się ludzi, jakich tysiące. A śmierć sprawiła, że ich uczucie pozostało na wieki (o paradoksie!) nieśmiertelnym. Tak, jak i moje strzały paradoksalnie unieśmiertelniły dzicze uczucie. O czym przypomina mi wiszący na ścianie, niewielki, ale starannie oprawiony oręż.



UCZUCIE ZACHOWANE
W TROFEUM



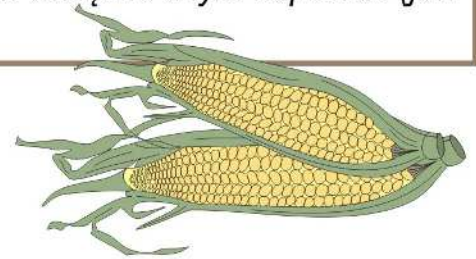
Włodek Pilarz, 19 listopada 2003



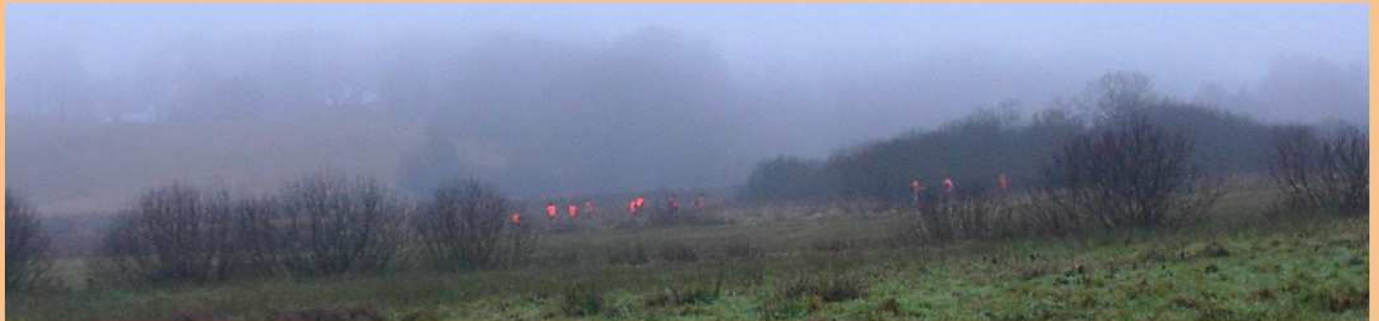
ZBIERANIE KUKURYDZY KOŁO BEŁTNA W DNIU 22 LISTOPADA BR.



Sporo niestety kosztowały nas w tym roku szkody wyrządzone przez dziki i jelenie na polach kukurydzy w okolicach Osowa, Klępczewa i Bełtna. Trochę to sobie zrekompensowaliśmy zbierając pozostawione resztki kolb na ścierniskach. W ten sposób pozyskaliśmy kilka ton kukurydzy dla zwierzyny na zimę i nie musieliśmy już w związku z tym kupować (jak co roku) ziarna.



PĘDZENIE POD WSIA ŁĄBEDZIE W ŁOWISKU WIĘCŁAW



Druga w tym roku zbiorówkę mieliśmy 29 listopada w łowiskach Więclaw, Pęczeryzno i Jasiuchna. Smoluchy były niemal w każdym pędzeniu, ale nieco gorzej było z celnością strzelających. W sumie na pokocie leżało pięć dzików, dwa lisy i zajac. Królem polowania został ogłoszony Krzysiek Kaszuba, który strzelił warchlaka w I miocie.



W I PĘDZENIU PO
DZIKU STRZELILI
RODZINNIE
KRZYSIEK I GABRYŚ
KASZUBA



WITEK PILARZ
SPRAWIA SWOJEGO
I DZIKA STRZELONEGO
NA NASZEJ ZBIORÓWCE



1953 - 2003
50 lat Wojskowego Koła Łowieckiego
CYRANKA



“ Z okazji jubileuszu PIĘĆDZIESIĘCIOLECIA Waszego Koła prosimy o przyjęcie od przyjaciół myśliwych - członków Koła Łowieckiego “Sokół” w Świdwinie - najserdeczniejszych gratulacji oraz życzeń: DARZ BÓR, wszelkiej pomyślności, nieustających sukcesów na niwie łowieckiej, a także samych gładkich kolanek przed polowaniami.

Połamania luf!”



Takie życzenia przekazał prezes w naszym imieniu “Cyrance” Świdwin, która 29 listopada świętowała swój jubileusz połączony z nadaniem sztandaru.

PREZES WŁODEK PILARZ W TOWARZYSTWIE ŁOWCZYCH “CYRANKI” WBIJA GWÓZDŹ DO DRZEWCA SZTANDARU

NASI KOLEDZY - **JÓZEF ZELEK**

Józef Zelek pochodził z Małopolski. Urodził się w powiecie limanowskim w marcu 1927 roku. Na tereny Pomorza Zachodniego trafił w czasie zawieruchy powojennej. Mieszkał w Brzeźnie, gdzie pracował najpierw w milicji, a potem w Gminnej Spółdzielni jako magazynier. Do Polskiego Związku Łowieckiego wstąpił 18 października 1947. Mówiono, że swojego czasu wślawił się kwintypletem kładąc pięć dzików ze swojego sztucera repetiera.



Józef zmarł 11 lat temu, latem 1992 roku. W “Sokole” poluje z nami jego syn Stanisław.



JÓZEF WŚRÓD MŁODZIEŻY PRZY ROZWOŻENIU KARMY